

TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie (Program bazylejski).

<p>WARUNKI PRENUMERATY z przesyłką i dostawą do domu: Rocznie 120 Mk. Półrocznie 60 Kwartalnie 30 Miesięcznie 10 Cena pojedynczego numeru Mk. 2.50.</p>	<p>Adres redakcji i administracji: Warszawa, Leszno 54, Telefon 197-52. (Pocztowe konto czekowe № 639). OGŁOSZENIA przyjmuje, Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń*, Galeria Luxenburg, Senatorska 29, Tel. 62-36, 88-35.</p>	<p>OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ: na I-ej str. Mk. 5.— w tekście 10.— za tekstem 3.50 za wiersz petitu. Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.</p>
---	--	--

TREŚĆ Nr. 26: 1) Przed konferencją londyńską — N. Szwalbe. 2) Uwagi o naszym szkolnictwie — Dr. Leon Kohn. 3) O nasz światopogląd — Dr. O. Menasché. 4) O zabytkach historycznych żydów w Polsce (dalszy ciąg) — Prof. Dr. Majer Bałaban. 5) Kronika. 6) Opozycja i frakcje (dokończenie) — A. Hartglas. 7) Robotnicy wschodnio-żydowski podczas wojny (dalszy ciąg) — Juljus Berger. 8) Z pieśni żydowskich (wiersz) — N. Majkow. 9) Na cmentarzu — Perec Hirschbejn. 10) Gawędy tygodniowe (feljeton) — Ben-Lewi.

Bluzki przy znanej pracowni haftów został otworzony **Skład bluzek najnowsz. modeli po cenach przystępnych.**
A. ROTZACH, Warszawa,
Nowolipie 21a m. 17 tel. 269-26.
UWAGA: Ważne także dla kupców prowincjonalnych.

E. W. I. G.
Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.
Najtańsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabycia we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych towarów kolonialnych.
Warszawa, Leszno 10,
TELEFON 308-26.

Północno-Zachodnie
TRANSPORTOWO-EKSPEDYCYJNE
TOWARZYSTWO
Centrala: **WARSZAWA, LESZNO № 6.**
Telefon 294-30.

Filje: Łódź, Lublin, Lwów, Kraków, Gdańsk, Białystok, Wilno, Minsk, Brześć-Litewski, Kowel, Łuck, Rowno.

Korespondenci we wszystkich centralach świata.

EKSPEDYCJA CLENIE ODWÓZKA	ASSEKURACJA INKASSO ZALICZKI PRZECHOWANIE	EKSPORT IMPORT KOMISJA
---------------------------------	--	------------------------------

Przed Konferencją londyńską.

Druga Konferencja doroczna, odbyć się mająca w Londynie, jest właściwie pierwszą powojenną próbą „małego kongresu”, w którym się do pewnego stopnia odzwierciadla wszystkie prądy, nurtujące ruch sjonistyczny.

Organizacja Sjonistyczna rozrosła się olbrzymio podczas wojny nie tylko pod względem geograficznym, lecz niemniej w sensie pogłębienia oraz nieuniknionego procesu zróżniczkowania. Odrębność form ruchu w krajach anglo-amerykańskich, które stały się obecnie czynnikami decydującymi o politycznych i gospodarczych losach Palestyny; skryształizowanie się z drugiej strony ugrupowań ideologicznych w sjonizmie wschodnio-europejskim — oto dwa główne objawy, dzięki którym konferencja londyńska różnić się będzie od przedwojennych kongresów sjonistycznych.

Nie ulega wątpliwości, że układ liczebny poszczególnych ugrupowań oraz reprezentacji krajowych nie będzie odpowiadał ściśle ustosunkowaniu sił na kongresie, w którym wezmą udział delegaci, wybrani przez szeklowców całego świata.

Wybór miejsca konferencji, trudności komunikacyjne, oraz nieobecność większej części przedstawicieli sjonizmu rosyjskiego, — wszystko to przyczyniasię do przewagi żywiołów anglo-amerykańskich, wzmocnionych ponadto dzięki swym wpływom politycznym, a co najważniejsze — zasobom finansowym.

Sjonizm znajduje się jednak obecnie w stadium konkretyzacji swego „programu - minimum”, obliczonego na działalność w granicach, zakreślonych mu przez możliwości zewnętrzne. Konferencja londyńska będzie przeto miała do czynienia z aktualnymi zagadnieniami wobec których wszelkie abstrakcyjne dociekania, psychologicznie zrozumiałe w dobie przedwojennej, schodzą na plan drugi.

I dlatego właśnie na korzyść ruchu sjonistycznego wypadnie być może hegemonja anglo-amerykańskich sjonistów, przyzwyczajonych do praktycznego, zdrowego, traktowania zagadnień gospodarczych. Doktrynerstwo frakcyjne, wychodowane w dusznej atmosferze podziemia rosyjskiego, owa przysłowiowa skłonność do deklaracji, owe przesadne przywiązywanie wagi do rezolucji, o które sobie często rozbijamy łby bez wszelkich widoków urzeczywistnienia ich,—słowem, wszystkie dobrze nam znane akcesoria naszych konferencji, będą musiały ustąpić zgoła odmiennym metodom kolektywnego obradowania.

Zarzucono nam tu, na wschodzie europejskim, iż my, żydzi, nie posiadamy zmysłu dla „Realitäten“. Zarzucali to specjalnie nam nasi wrogowie, a niekiedy, nie bez słuszności, i antysjonistyczni politycy żydowscy, którzy nie gardzą żadnym argumentem, z jakiego by nie pochodził on źródła.

Konferencja londyńska będzie próbą ogniową sjonizmu powojennego, nada ona nowy kierunek całemu ruchowi i wskaże metody pracy przyszłemu kongresowi.

Musimy zdać egzamin dojrzałości nietylko wobec świata, lecz przede wszystkim wobec własnego narodu.

Musimy dać odpowiedź na pytanie, które wydaje się nam w obecnej chwili dziejowej najważniejszem: czy realizacja palestynizmu oraz światowa polityka żydowska pozostać ma w ścisłych ramach organizacji sjonistycznej, czy też mamy przekazać dalszą pracę wszechświatowemu kongresowi żydowskiemu?

Zwolennicy kongresu żydowskiego uważają, że wystarczy postawić pytanie powyższe, aby odpowiedzieć na nie w sensie twierdzącym.

Przedstawiciele sjonizmu amerykańskiego zajmują wobec idei kongresu stanowisko negatywne; jakkolwiek wychodzą oni z innych założeń, aniżeli europejcy przeciwnicy tej idei, schodzą się oni na gruncie wspólnej koncepcji, iż sjonizacja żydostwa da się pomyśleć jedynie w ramach specjalnej organizacji, dopóki istnieją takie partje żydowskie, które próbują wyparzyć pod-

stawową ideę sjonistyczną za pomocą domieszek bądź klerykalnych, bądź asymilatorskich, bądź komunistycznych.

Gdyby ruch sjonistyczny nie był dostatecznie zróżniczkowany, gdyby nie tolerował on w łonie swej organizacji prawicowych, czy też lewicowych konstrukcji ideologicznych, to istniałyby poważne powody dla wysunięcia projektu kongresu „wszechżydowskiego“.

Z chwilą jednak, gdy w ramach organizacji odbywa się „fair play“, gdy każda grupa szeklowców, reprezentująca określoną ideologję, posiada niekępowaną możność wpłynięcia na politykę organów kierowniczych, upadają wszelkie demagogiczne narzekania na temat „monopolu“ sjonistycznego na Palestynę oraz na reprezentację żydostwa na terenie międzynarodowym.

Sprawność Konferencji londyńskiej, oraz gotowość do uwzględnienia postulatów, skonkretyzowanych przez reprezentantów szerokich mas ludowych, wzmocnią niewątpliwie Organizację Sjonistyczną i dadzą dowód jej wielkiej żywotności.

N. Szwalbe.



Dr. LEON KOHN.

Uwagi o naszym szkolnictwie.

Sledząc rozwój naszego szkolnictwa, stajemy przed nader pocieszającym faktem, iż w przeciągu bardzo krótkiego czasu rozrosła i rozszerzyła się sieć naszych szkół. W każdym niemal zakątku, gdzie tylko znalazły się bodaj częściowo odpowiednie warunki, powstała jakaś placówka oświatowa, czy to freblówka, czy to szkoła powszechna albo nawet szkoła średnia. Ten pocieszający objaw świadczy bardzo wymownie o wzmocnieniu uczuciu narodowym, które stara utrwalić się przez odpowiednie instytucje; zarazem jednak wykazuje to, iż przysłowiowe dla żydów parcie do oświaty i kul-

Gawędy tygodniowe.

XX.

(Strajki; — bezrobocie rządowe; — czerwiec; — praca S. S. S. — heca antysemitka; — korespondencje „Gazety Warszawskiej“; — p. W. R. się prostytuuje; — i „Rzeczpospolita“ tuż; — „Dwa Grosze“ i odzyskanie tramwajów; — „Rozwój“ o prof. Nilusie; — badania naukowo-polskie; — polityczna filantropja; — legendy p. Niemojewskiego; — „postępowa“ łajdactwa; — osobiste rewidowanie studentek.)

Od dwóch tygodni żyjemy znowu pod znakiem strajku. Tym razem strajk zatoczył szersze koła, — objął bowiem nie tylko robotników miejskich, komunistów i t. d., ale pociągnął też ministrów i Sejm. Tak jest, p. p. ministrowie zastrajkowali prawie jednocześnie z robotnikami miejskimi, a wślad za panami ministrami zastrajkował i Sejm, przerwawszy sobie dobre far niente raz tylko króciutkim posiedzeniem w sprawie powołania do wojska roczników 1895 i 1902 roku.

Oficjalnie się mówi, że robotnicy miejscy strajkują, bo zbyt dobrze prowadzona polityka skarbowa

p. Grabskiego obniżyła z powodzeniem kurs marki do tego stopnia, iż robotnicy z dotychczasowych swoich zarobków utrzymać się już nie są w stanie. Oficjalnie się mówi, że ministrowie zastrajkowali dlatego, iż się rozpadła problematyczna, — a de facto nie istniejąca już od 2 miesięcy zupełnie — większość sejmowa, potknąwszy się o kamień apetytu paskarskiego pocztowych kmiotków, obstaających wraz z p. Dymowskim i jego kolegami z Klubu Mieszczańskiego za wolnym handlem ziemioplodami. Oficjalnie się mówi, że Sejm zastrajkował, bo niema rządu, bo rząd na odlocie ma prawo decydować tylko o bagatelach w rodzaju poboru dwóch roczników kompletnych i trzech czy pięciu roczników kawalerji i artylerji, ale nie wolno mu się wypowiadać w tak poważnych zagadnieniach, jak przedłużenie terminów, przewidzianych w art. 1485 Kod. Cyw. Austrii, lub rozszerzenie kompetencji sądów pokoju.

Tak mówią oficjalnie, — złośliwi zaś twierdzą, że dużo tu winy złożyć należy na karb czerwca. Śliczne błękitne niebo czerwcowe; rozmarzające ciepło, rozsiewane dokoła przez słońce, oślepiające miljonem strzał ognistych; gdzieniegdzie blada chmurka, łagodnie unosząca się w przestworzu; zielona ruń wokoło murów miejskich, upajająca woń jaśminów, drażniąca ponownie

tury nie tylko nie przygasło i nie przyćmiło się, ale naodwrot, przystosowawszy się do nowych stosunków, spotęgowało się wielokrotnie. Jeśli bowiem dla każdego narodu „oświata jest potęgą“, to dla nas Żydów jest ona wręcz najsilniejszą gwarancją naszego bytu; od jej stopnia zależy stopień intensywności naszego narodowego żywota. Nasza szkoła musi pozostać centralnym punktem wszelkich naszych dążeń i starań, jej musimy wiele siły i energii poświęcić, a żadna inna praca nie powinna jej przynieść jakiegokolwiek uszczerbku. Musimy wszelkie nasze siły zestrzelić w tem ognisku naszego życia narodowego, jakim jest właśnie szkoła żydowska w całej pełni znaczenia tego słowa.

* * *

Punktem wyjścia wszelkich naszych rozważań musi pozostać zawsze szkoła powszechna. Stanowi ona podwalinę całego naszego szkolnictwa i jest zarazem ilościowo jego największą częścią. Nie znaczy to wcale, iżby inne typy naszych szkół mniejsze dla nas miały znaczenie, lub były całkiem zbyteczne. Wszelka placówka oświatowa jest nam bardzo droga, utrzymanie wszelkiej instytucji naukowej lub wychowawczej leży w naszym najżywotniejszym interesie. Ale żaden inny typ szkoły nie może się mierzyć z powszechną szkołą w jej bezpośrednim wpływie na oświatę ludową. Jak w każdym społeczeństwie, tak przedewszystkiem u nas, stan szkoły ludowej był, jest i pozostanie zawsze najlepszym miernikiem naszej kultury, barometrem, który wyczuwa wszelkie zmiany w stopniu oświaty. Jeśli potrafimy ufundować nasze szkolnictwo powszechne na trwałych posadach, jeśli jego stan pod względem materialnym, duchowym i wychowawczym zadowolni bodaj nasze — chwilowo skromne — aspiracje, wtedy dopiero będziemy mogli oddać się uczuciu, iż całe nasze szkolnictwo oprze się wszelkim destrukcyjnym wpływom golusu i spełni swe zadanie wobec swoich wychowanków.

Od tego stanu jesteśmy chwilowo jeszcze bardzo oddaleni; wiele, wiele jeszcze pracy, trudu i zabiegów

poświęcić musimy, nim dojdziemy do normalnych pod tym względem stosunków. Chwilowo jednak nasze szkolnictwo powszechne obarczone jest wielu wadami i brakami, które dają się wytłumaczyć i usprawiedliwić li tylko szybkim tempem powstawania tych szkół, które wcale nie liczyły się z danymi siłami i środkami. Skutkiem tego wkraśl się nieład organizacyjny, którego najdosadniejszym wyrazem są: brak systemu i brak materialnych podstaw.

Jeśli jednak te ostatnie wady cechują poszczególne szkoły, jako indywidualia, którym mogą przy dobrej woli przynajmniej częściowo zapobiedz, to z drugiej strony liczne są ułomności obecnego szkolnictwa, które tylko społecznymi wysiłkami dadzą się usunąć lub złagodzić. Tu zaliczyć należy katastrofalny wprost brak odpowiednich nauczycieli, brak podręczników i pomocy szkolnych, brak literatury dla młodzieży.

Dotychczas praca nasza zmierzała do powiększenia ilości naszych szkół. Mieliśmy święty obowiązek pomagać wszędzie, gdzie pomoc nasza była konieczną, lub potrzebną dla utworzenia lub utrzymania istniejącej już szkoły. Praca ta obliczoną była na szerokość, a nie na głębokość. Teraz jednak, skoro minął już pierwszy okres pośpiechu i nerwowej dorywczowości, wступujemy w drugi okres naszej pracy, w okres, który musi być nacechowany systematycznością, powagą i uczuciem wielkiej odpowiedzialności, jaka na nas ciąży. Musimy utrwalić szkolnictwo nasze, które jeszcze na słabych opiera się podstawach, musimy ujednostajnić typ naszych szkół powszechnych przez wprowadzenie jednego języka wykładowego, przez ułożenie wspólnego dla nich programu i rozkładu zajęć. Wielka i żmudna to praca, ale musimy się jej podjąć z największym zapałem, z największym napięciem energii i woli, tylko w ten sposób spełnimy nasz najświętszy obowiązek i wywiążemy z zadania, które historia przed nami postawiła.

* * *

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu zwrócić uwagę na jeden — ale zarazem może najważniejszy —

nie, a przenikająca zewsząd: z-za sztachet ogrodowych, z bukietów sprzedawanych na ulicach, z wystaw kwiatniarni... Komu się chce w takich warunkach pracować, kogo nie ciągnie na wieś, na trawkę, na mech leśny? I opadają ręce, i myśl bezwiednie szuka pozoru, by zwolnić swego posiadacza od pracy. I jeżeli ten zarzut może nie jest słusznym w stosunku do robotników, może i do ministrów, — to jednakowoż nie pozbawiony pewnej racji w stosunku do ociężałości Sejmu, do zbytnej gotowości, przerwania posiedzeń, nawet komisyjnych. Z różnych powodów, ale jednakowo spragnieni są odpoczynku i ci, co siedzą na lewicy, i ci z prawicy. Pierwszym, idealistom, śni się ruń zielona i chylące się, zlekka się dopiero żółcące kłosa, — drudzy, realisci, obliżują się na myśl o kurczaczkach, zsiadłem mleku, poziomczkach i tym podobnych delikatesach wiejskich.

Bądź co bądź, jakakolwiek jest przyczyna ogólnego bezrobocia, faktem jest, że niemoc słodka ogarnia wszystkich, że wraz z deszczami znikła chęć do pracy, i że pracuje jedynie jeszcze to, co się zaczyna na wielkie S. Pracuje tedy S. S. S., prowadząc dwie linje tramwajowe ku wielkiemu zadowoleniu przyjaciół porządku, starych dewotek i rozanielonych panienek,

wpatrzonych, niby w tęczę, w amarantowo-białą opaskę na ramieniu kierującego motorem ideału; pracuje kilka wielkich dwupiętrowych samochodów, plosząc ludzi i konie, i napełniając ulice brzękiem szyb, zgrzytem łańcuchów i astmatycznym sapaniem motoru. Pracuje wreszcie p. Skulski, usiłując w pocie czoła skompletować gabinet ministerjalny.

Atoli niema jakoś pociechy z tej pracy. S. S. S., podobno więcej flirtuje, zjada i psuje, niż robi, — a co się robi, to robią naprawdę żołnierze. Samochody nie tyle szybko jeżdżą, ile szybko podnoszą takse. A p. Skulski, jak dotychczas, pracuje zupełnie bez powodzenia.

Z powodzeniem pracuje jedynie Stowarzyszenie Szalbierzy wszelkiego gatunku i wszelkich odcieni, szerząc skutecznie zamęt i sącząc jad nienawiści i oglupienia we wszystkie dusze. Poczuli żer — i ze zdwojoną siłą poczęli truć wszystko dokoła. Zaczęła się wzmocniona naganka na żyda.

Stary, wypróbowany system! W carskiej Rosji, gdy tylko rozpoczynało się jakiekolwiek wrzenie ludowe, gdy tylko podnosił głowę ruch wolnościowy, wnet topił go rząd w strumieniach krwi żydowskiej. W Polsce rząd tego wprawdzie nie czyni, do strumieni krwi

z wielu problemów naszego szkolnictwa i na stosunkowo łatwy sposób jego rozwiązania.

Z brakiem odpowiednich nauczycieli związany jest nienormalny objaw, iż w nielicznych tylko szkołach język hebrajski jest językiem wykładowym także i dla przedmiotów ogólnych. Brak nam bowiem nauczycieli z głębszym wykształceniem ogólnym i zarazem hebrajskim, ten zaś stan musimy jaknajprędzej usunąć, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo, iż ta anomalja, stawia się raz znowem, przyjmie cechy trwałości. Musimy za wszelką cenę znaleźć odpowiednie siły, które zdołają zmienić obecny z zadaniem naszej szkoły nie licujący stan. A znaleźć je możemy łatwo! Należy tylko w wielką masę prawie sproletaryzowanej inteligencji która nie dopuszczona do żadnych urzędów państwowych, obecnie wprost żywiołowo garnie się do szkolnictwa, a to średniego — należy w nią, która po największej części włada też językiem hebrajskim, wszczepić przekonanie o wielkiej misji, jaką ma spełnić przez zhebraizowanie i podniesienie poziomu naszego szkolnictwa powszechnego, a otrzymamy cały zastęp doskonałych nauczycieli, którzy bardzo często mają i praktykę pedagogiczną, nabytą na kursach i lekcjach. Ten element oczyściłby nam też w wielkiej mierze obecna między nauczycielami panującą atmosferę, przesiąkniętą zbyt, a przez to szkodliwym dla naszego słabego jeszcze szkolnictwa, profesjonalizmem.

Szczególnie zaś nasza młodzież akademicka znalazłaby tu wdzięczne pole dla swej pracy. Ona, która z swej natury tak bardzo wrażliwa jest na wszelkie ideały, szczególnie zaś narodowe, miałaby do spełnienia wzniosłe i szczerne zadanie pionierów hebrajskiej oświaty ludowej. Wielki przykład studentów czeskich i ukraińskich, którzy, częstokroć porzucając swój zawód „szli w lud“ niosąc pochodnię oświaty i kultury, powinien i naszej młodzieży przyświecać i być dla niej tak bardzo pociągającym, iżby apel ten mocnym odbił się echem i znalazł silny oddźwięk w duszach szerokich rzesz świadomych swego zadania

żydowskiej tu nie dochodzi, ale są wyraźnie określone reakcyjne odłamy społeczne, które radeby do krwawych ekscesów antyżydowskich doprowadzić, upatrując w nich pewny środek dla stłumienia grożącego im niebezpieczeństwem i zagładą ruchu.

Tak też jest i w chwili obecnej. Jednocześnie z przesileniem rządowym, jednocześnie z wybuchem ruchu strajkowego, jednocześnie z wiadomościami o chwilowym niepowodzeniu na froncie kijowskim, rozpoczęła się wzmożona kampanja prasy pewnego typu przeciwko żydom. Prasa „pewnego typu“, — to nie znaczy dwa — trzy rynsztokowe pisemka, robiące interes na antysemityzmie, — jak to się dzieje i we Francji, w Niemczech, czy Anglii, — to nie znaczy kilka piśmiodeł, których nikt przyzwoity nie czyta, i z których opinia nikt się nie liczy. Prasa, „pewnego typu“ u nas, — to prawie cała prasa, czytana w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, urabiająca opinję, wychowująca z poczciwych i dobroduszych ludzi jakieś dyszące nienawiścią bestje.

Tym razem początek zrobiła „Gazeta Warszawska“ szeregiem korespondencji z Kijowa, pisanych przez p. Ludwika Zielińskiego, który, — zanim poszedł na utrzymanie do Narodowej Demokracji, — przed czterema mie-

inteligentów. Zadanie to zaś tak wzniosłe i szczerne, iż młodzież nasza nie powinna i nie może żadną miarą od niego się uchylić, lecz z największym zapałem przystąpić musi do jego rychłego urzeczywistnienia.

A że tak będzie — niech nam danem będzie wierzyć!

O nasz światopogląd.

(Niewygodzona mowa na Konferencji światowej w Pradze).

Kwestja społeczna — to niepokój i niezadowolenie, tęsknota i obawa, nadzieja i rozpacz, łzy i niedola tysięcy, milionów, dziesiątek milionów... To fakt nędzy materialnej i moralnej — nie zapuszczając się chwilowo w analizę ich przyczynowo - skutkowego związku, — to przesył i przepych u jednych, a nędza i głód u drugich... Taki jest stan we wszystkich społeczeństwach; walka klas wre zapamiętała. U nas spowodowały stępienie ostrza tej walki 2 czynniki: 1) ucisk narodowy, szczególnie silny wszędzie tam, gdzie nie tylko moment subiektywny, wola, ale i obiektywne, zewnętrzne, jako to: obyczaje, zwyczaje, język, religja i całokształt specyficznego kultury wogóle są świadectwem naszego bytu narodowego, oraz 2) specyfika struktury gospodarczej, wyrażająca się w bardzo silnej i licznej warstwie średniej — u innych społeczeństwach pozostającej w normalnym ustosunkowaniu do innych warstw — przy równoczesnym słabym rozwinięciu proletariatu przemysłowego i nieistnieniu chłopów. Ale mimo wszystko sprzeczność interesów bezwzględnie daje się empirycznie stwierdzić. Ze sprzeczności zaś interesów rodzi się antagonizm, a stąd krok jeno do walki, może nie tak „prawidłowej“, jak to ma miejsce u społeczności o własnym terytorjum i pełnej autonomji politycznej.

Czy przyjmujemy za stwierdzoną walkę klas, czy tylko sprzeczność interesów, — jedno lub drugie zjawisko społeczne jest wyrazem świadomości jednych warstw,

siącami zaledwie, zwalczał w swoim plagiatowatym „Głosie Niepodległym“ Niemojewskiego za hołdowanie przez tegoż ideałom Narodowej Demokracji. W swoich korespondencjach p. Zieliński, obecny sługus tej samej Narodowej Demokracji, skutecznie zajmował się szerzeniem nienawiści do żydów za pomocą opowiadania o wrogim nastroju ludności żydowskiej na Ukrainie względem polaków. Nie wiemy, jakim jest tam istotny nastrój ludności żydowskiej; przypuszczamy — co jest zupełnie naturalne i zrozumiałe — że jest on taki sam, jak i ludności ukraińskiej, bowiem żydzi tamtejsi są obywatelami kraju, zamieszkałego przez naród ukraiński, — ale że opowieści p. Zielińskiego są zmyślone, widać z tego, iż żaden żyd, żywiąc nienawisć do polaków, nie spowiadał by się wszak z tej nienawiści polakowi, endekowi, podczas okupacji polskiej. Takie bezsensowne opowieści może tworzyć tylko podobnie bezkrytyczny umysł, jak p. Zielińskiego, dla bezkrytycznej publiczki, chwytającej łapczywie wszystko, co trąci nienawiścią do żyda.

Panu Zielińskiemu pozazdrościł laurów p. W. R. z „Kurjera Warszawskiego“. Niepomny na pochodzenie własnej żony i własnych teściów, chlusnął błotem cuchnącem w kobiety żydowskie, zarzucając im... pro-

że ich byt nie jest takim, jakimby winien być, gdyby sprawiedliwość panowała na ziemi. Warstwy wyzyskiwane odczuwają na swej skórze niesprawiedliwość społeczną, bądź to w całym dzisiejszym ustroju gospodarczym, bądź też w poszczególnych jego urządzeniach. A postęp ogólny w cywilizacji i kulturze stanął już bądź co bądź na tym poziomie, że liberalizmami masy ludzi, mamić i usypiać się nie pozwolą i wołają unisono o sprawiedliwość. A ta nie może się bynajmniej rodzić ze zwycięstwa jednej lub drugiej klasy — per maxime inconcessum, że tylko 2 istnieją, co odnośnie do żydostwa bezwzględnie niema zastosowania. — Gdzież zatem szukać społecznej równości, gospodarczej sprawiedliwości?

Liczymy się z ogólną tendencją rozwojową, jesteśmy realistami. Chcemy tylko z ogólnej tendencji rozwojowej indukować pewne prawa rozwojowe. Na zarzut utopizmu musielibyśmy się narazić, gdybyśmy zapoznawali teraźniejszość i przeszłość, nie chcąc zrozumieć natury ludzkiej i... dopuszczać się karygodnych skoków myślowych, popadających w kolizję z zasadami zdrowego ludzkiego myślenia. Chcemy zaś za podstawę swych premis logicznych przyjąć to, co stanowi dziś prawie communis opinio doctorum.

Nie wierzę zatem w dualizm natury ludzkiej, tj. w jej istotę egoistyczną, uzewnętrzniającej się w czynnościach gospodarczych, i etyczną, altruistyczną, gdyż jest to tylko spekulatywna psychologiczna abstrakcja; według wielu bowiem socjologów jest egoizmem motywem wszelkich ludzkich czynów, a nadto istnieją również i inne motywy czynności gospodarczych.

Nie uznaję, by tylko „stosunki produkcyjne“, czy też jeszcze technika, chemia i matematyka (Kautsky) były przyczyną, czy warunkami formy ustroju gospodarczego, a całe życie kulturalne jeno jego refleksem, maską, nadbudową i t. d., by był jedynie decydował o świadomości „(Bewusstsein)“, gdyż te tezy i hipotezy są wynikiem pewnego monizmu psychologii ludzkiej, starającej się nawet z zawiłanych zjawisk z różnej dziedziny życia „odkryć“ jedną przyczynę, jako jedyną.

stytuowanie się dla celów politycznych. Wprawdzie więcej znane są nam pod tym względem imiona pani Walewskiej i innych; znane są nam starania, czynione przez „patriotów“ za pośrednictwem baletnicy Krzesińskiej; słyszeliśmy też coś o wystąpieniu w misji dyplomatycznej do Paryża... gwiazdy dramatyczno-kinematograficznej, ale nie chcemy tej sprawy poruszać, uważając, że kilka pojedynczych wypadków nie uprawnia nikogo do spotwarzania całego narodu. I sądzymy, że gdy już mowa o prostytuowaniu się, to zarzut ten raczej można zastosować do rozmaitych panów mniej lub więcej herbowych, którzy, będąc antysemitami, i robiąc interesu w antysemityzmie, dla zapewnienia sobie stanowiska i dobrobytu pożenili się żydówkami.

Te korespondencje i artykuły miały być przygrywką do wiadomości, którą zaraz w pierwszym numerze podała suto opłacona „Rzeczpospolita“ p. Paderewskiego, tego samego Paderewskiego, który się zawsze oburzał, że żydzi się skarżą na jakieś urojone krzywdy, tego samego Paderewskiego, który w żywe oczy się wyparł, że był jednym z założycieli „Dwugroszówki“, a który nie może zapomnieć żydom sromotnego fiasca, jakim się skończyło jego artystyczne tournée po Stanach Zjednoczonych wskutek bojkotu

Nie widzę — mimo apodyktycznych twierdzeń i pewników o rozwoju z żywiołową siłą natury dzisiejszego ustroju kapitalistycznego ku kolektywizmowi czy komunizmowi, — zarodków tego przyszłego ustroju w koncentracji kapitału, gdyż mowa być może tylko o koncentracji przedsiębiorstw, a więc technicznej, a nie innej.

Ale równocześnie jednak nie stanowi to bynajmniej dyspenzy od zajęcia się kwestją społeczną, bezmiarem zysku i wyzysku ekonomicznie słabych, pracujących warstw. Dlatego mem credo jest; na podłożu realnych stosunków dążyć do ustroju, któryby był wolny od wyzysku jednych ludzi przez drugich, gdzieby sprawiedliwość przeszła już raz z dziedziny marzeń i frazesów w dziedzinę rzeczywistości. Takie mi jedynie mogą i muszą być fundamenty społeczeństwa w Erez-Israel. W jakież tedy sposób stworzyć ten nowy ustrój, jakimi są drogi doń? Przez powrót do pracy produktywnej szerokich warstw, by one w naszej staro-nowej do życia powstającej Ojczyźnie nie przedstawiały nadal tej anomalii gospodarczo-społecznej, w której 75 % niespełna stanowi warstwę pośredniczącą w obrocie dóbr, a 25 % tylko dobra tworzy, by dla nich praca rąk własnych stanowiła elixir życia. Formą organizacyjną tych pracujących ludzi winny być w Palestynie samorządne zrzeszenia pracy (kwuooth haawodah). Osiedliwszy się na danym miejscu, miałyby one tworzyć pewnego rodzaju gminę, prowadzącą — o ile możliwości — gospodarstwo zamknięte, produkujące więc wszystko, co do jej konsumpcji jest potrzebne. Ale w niej na życie bez pracy nie będzie miejsca. I już w gólu należy kultywować tę samowystarczalność i samopomoc, i pielęgnować psychiczne podłoże, by stać się dojrzałym dla zrozumienia i odczucia potrzeby etycznie dla sprowadzenia drogą ewolucji ustroju społeczno-gospodarczego lepszego i sprawiedliwego i to nie tylko w Palestynie, ale i wszędzie. Tą szkołą wychowania ma być — m. zd. — kooperatywa spożywcza, nie ta, którą widzimy tu i owdzie, która sprzedaje swym członkom pewne towary, ale ta, która istnieje

ze strony żydów, wywołanego oburzeniem za przyczynienie się wielkiego pianisty do założenia gadzinowca prasowego. I oto „Rzeczpospolita“ podaje, że w Berdyczowie ludność żydowska strzelała do cofających się wojsk polskich, a głuche wieści, nadchodzące z tamtąd, twierdzą, że ta wiadomość ma na celu usprawiedliwić straszną rzecz, jaka miała tam podobno miejsce.

Nie myśmy pchali do imprezy ukraińskiej, nie myśmy ją popierali.. Poseł dr. Thon, lubo z innych zgoła pobudek, niż arcybiskup ks. Teodorowicz, ostrzegł przed tą imprezą. Impreza ta w pewnym momencie się nie powiodła — i kozłem ofiarnym za to mają się stać żydzi, a „Gazeta Warszawska“, „Kurjer Warszawski“, „Rzeczpospolita“ zgodnie pracują, by grunt do tego zawczasu przygotować.

Wielka prasa robi wielką politykę zagraniczną, — prasa minorum gentium pracuje na polu polityki krajowej. „Rzeczpospolita“ opowiada o rzekomo strzelających do wojsk polskich żydach w Berdyczowie (komisja sejmowa stwierdziła już, jak się takie „imprezy“ robiły w Pińsku), — a pierworodne dziecko jej papy, „Dwugroszówka“, biada nad opanowaniem tłumy przez żydów, co ma stwierdzić... strajk robotników miejskich. Nic to, że tabor robotniczy miejski przezornie i za-

na Zachodzie ze swemi salami zabaw, czytelniami, bibliotekami i t. p. Te właśnie tworzą ową kuznię lepszego Jutra, one przez materialne zainteresowanie swych członków stanowią tę siłę atrakcyjną, która każdego zadziwić musi, tylko one są zdolne odnowić serca i psychy ludzi. To jest ów psycho-fizyczny paralelizm, nie jako koncepcja umysłowa, ale jako realny czynnik życiowy.

Gdyby nam zadano pytanie, jakim jest nasz stosunek do kapitału, to odrzec musimy: kapitału nie lubimy, ale go też nie nienawidzimy; chcemy go jedynie wyzyskać ku naszym celom. Z czasem przestanie on być dyktatorem konsumenta, ale będzie stał na jego usługę. Stanie się zaś to wówczas, gdy szeregi spóżywców się zorganizują w stowarzyszenia kooperatystyczne. Wedle Dr. H. Müllera leży przyczyna niedoli szerokich warstw społecznych właśnie nie w monopolu środków produkcji, a w braku organizacji siły spóżywców. A Dr. O. Bauer powiada: „Insolange nicht der Gedanke der genossenschaftlichen Selbsthilfe der Wirtschaft des Volkes seine Auferstehung feiert, insolange sich das Volk einbildet, dass der Segen unbedingt von „oben“ (d. i. von der Regierung) kommt, insolange ist an der Änderung des heutigen Zustandes nicht zu denken“. Ta samopomoc, polegająca na zrzeszeniu osób, a nie kapitału, i na wydarciu mu prymu, jaki on dotąd dzierżył, jest zapowiedzią nowej ery, opartej na czynniku pracy, na czynniku pracującego człowieka. Przyszły ustrój gospodarczo-społeczny nie będzie miał już zatem robotnika, jako członka uciskanej klasy, ale tylko równouprawnionych pracujących ludzi.

Hapoel-Hacair to ów człowiek pracy, to już dzisiaj ów człowiek Jutra.

Dr. O. Menasche.



wczasu odżydzono; nie to, że strajk ten miał charakter wyłącznie ekonomiczny, że polski żołądek jeść potrzebuje niezależnie od poglądów społecznych żyda, — strajk jest sprawką żydowską i basta. A gdy beniaminki dwugroszowe, zwane ongiś pogardliwie poprostu łamistrajkami, — ochocza młodzież z S. S. S., — poprowadziła tramwaje, spalając motory, „Dwugroszówka“ wpadła na pomysł, by nie wpuszczać żydów do tramwajów. Mniejsza o to, że na płatną posadę w tramwajach żyda nie przyjmują — gdy strajk głodnych pracowników wybuchnie, żyd winien stanąć do pracy darmowej, żyd winien się spodlić do łamistrajkowstwa, bo inaczej „Dwugroszówka“ ograbi go z jego problematycznych praw obywatelskich; mniejsza o to, że żyd płaci lwią część podatków miejskich, — korzystając z urządzeń miejskich zabroni mu „Dwugroszówka“! I powiadają, że gorętsi panowie z S. S. S. wyrzucali tych żydów, którzy chcieli korzystać z tramwajów.

Tygodniowy kuzynek „Dwugroszówki“, organ telegatki pocztowej, p. Dymowskiego, „Rozwój“, jako przystało na pismo aktualne, trzymające dłoń na pulsie życia społecznego i „urabiające opinie“ stosownie do momentu przesilen ministerjalnych i strajków epidemicznych, — poświęcił cały numer żydom. Pan Dy-

Prof. Dr. MAJER BAŁABAN.

O zabytkach historycznych żydów w Polsce.

(Wstęp do dziejów sztuki żydowskiej w Polsce).

(Dalszy ciąg).

III. Synagogi.

(Wiadomości ogólne i wygląd zewnętrzny).

1. Literatura.

(Rozdział ten oparty na następujących dziełach, które będą cytował w skróceniu: Bałaban: Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku. Lwów 1906. Bałaban: Dzielnica żydowska, jej dzieje i zabytki. Lwów 1909. Bałaban: Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu, tom I, Kraków 1913. Bałaban: Die Judenstadt von Lublin. Berlin 1919. Grotte Alfred: Deutsche, polnische und böhmische Synagogentypen. Berlin 1915. Schorr: Żydzi w Przemyślu. Lwów 1903. Perlès: Geschichte der Juden in Posen 1867. Heppner-Herzberg: Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüd. Gemeinden in den posener Landen. (wychodzi zeszytami). Margulies רבתי ויבנה (Dubno) Warszawa 1910. Biber: מזכרת לגדולי איסטרהא (Ostróg) Berdyczew 1907. Ogólne monografie miast polskich, jakoto: Pęcowski: Rzeszów 1913. Barącz Sadok: Pamiętki jazłowieckie 1862, Pamiętki Buczackie 1882, Brody 1865, Żółkiew 1877. Zamorski: Kronika Pomorzańska. Lwów 1867. Zins: עיר הצרם (Kraków) 1874. Friedberg: לוחות זכרון II wyd. Frankfurt 1904. Buber: אנשי עם Lwów 1895. Buber: קריה נשנה (Żółkiew) Kraków 1903. Feinstein: עיר תהלה (Brześć) Warszawa 1886. Funn: קריה נשנה Wilno 1860. Magid: עיר חילנה Wilno 1900. Eisenstadt: רבני מינסק (Mińsk) Wilno 1898. Weber: Wilna, eine vergessene Kunststätte. Wilno 1917. Nissenbaum: לקורות היהודים בלוברין Lublin 1899. Lewin-

owski jest doktorem jakichś tam nauk, jest człowiekiem uczonym według pojęć bigotek ks. Oraczeńskiego, więc streszcza w organie swym „prace naukowe“, demaskujące żydów. Taką „pracą“ jest słynny i wyszydzone już przez poważną zachodnio-europejską prasę pamflet członka „ochrony“ rosyjskiej, „profesora“ (sic!) Nillusa, p. t.: „Rady Najstarszych mędrców Sjonu“. Jest to jeden z wielu pamfletów, zbliżonych do tych, które drukuje p. Nowakowski z Radomia, do rozmaitych „utworów“ o Alliance Israélite Universelle, listów nieistniejących rabinów i t. p. „Rozwój“ wszakże z zupełną powagą traktuje ten stek nonsensów, podkreślając, że o wiarygodności autora świadczy, iż był on... urzędnikiem ministerjum spraw wewnętrznych w Rosji. Jakim sposobem urzędnik ministerjum spraw wewnętrznych był... profesorem, to rozstrzygnąć potrafi jedynie taka naukowa powaga, jaką jest p. dr. Dymowski, ale że tytuł członka ochrony moskiewskiej i organizatora pogromów żydowskich jest dla „Rozwoju“ dostateczną rękojmią wiarygodności, — to nas nie dziwi. Nie wątpimy, że dokoła tow. „Rozwój“ i jego organu grupuje się większa ilość osób, mających dużo wspólnego i z moskiewską żandarmerją i z pogromami. Charakterystycznym jest, że hasło „pokój bez aneksji“

Louis: Monografie gmin żyd. w Lesznie, Inowrocławiu, Pniewie i Kaliszu. Praca zbiorowa: Istorja jewr. naroda. Tom XI (Polska) Moskwa 1914.)

O synagogach w Polsce niema dotychczas żadnej pracy, któraby bodaj pobieżnie wyczerpywała ten temat. W roku 1894 ogłosił Harkawy w czasopiśmie „Woschod“ rozprawkę, w której podał kilka szczegółów o synagogach litewskich, i to nie zawsze należycie skontrolowanych. Bernstein-Wisnitzerowa zajęła się tym przedmiotem, pisząc ustęp o sztuce żydowskiej dla Historji Żydów w Polsce, ale operowała materiałem artystycznym i archiwalnym w bardzo skąpej mierze; Alfred Grotte wydał w roku 1915 swą rozprawę p. t. „Deutsche, böhmische und polnische Synagogentypen im XI—XIX Jhrhdt“, w której umieścił poraz pierwszy liczne przekroje i plany bóżnic polskich, a wśród nich obu już nie istniejących bóżnic w Poznaniu, — lecz operował on wyłącznie materiałem galicyjskim (zwiedził Galicję), a nie znał ani Królestwa, ani Litwy, ani Podola i Wołnyia. W każdym razie jest praca Grottego pierwszą należycie przez architekta ujętą próbą syntezy tego przedmiotu.

Brak w kraju centralnego muzeum żydowskiego, w któremby gromadzono ryciny i opisy synagóg i innych dzieł sztuki żydowskiej, utrudnia do niemożliwości zbadanie tego przedmiotu. Trudno bowiem żądać od historyka lub historyka sztuki, by zawsze zaczynał od początku, by sam jeździł, rysował, inwentował, a potem zabierał się do syntetycznej pracy. Dlatego i moje notatki — choć opierają się na materiale nadzwyczaj bogatym, są tylko szkicem, który umiałbym sam wielokrotnie uzupełnić, gdybym miał pod ręką swą dawniejszą bibliotekę i wszystkie zapiski.

Na podstawie notatek które mam pod ręką, da się zestawić następująca chronologia synagóg w Polsce historycznej.

2. Chronologia synagóg. Najstarsza wzmianka o cmentarzu żydowskim jest z roku 1282 o Kaliszu; musiała tedy być w Kaliszu i synagoga, której dzisiaj

już niema. Wzmianki o dalszej synagodze mamy z Krakowa (1356⁶⁾), lecz i tej synagogi już niema, — została bowiem w roku 1461 zabrana na rozszerzenie Akademji. Wzamin za nią otrzymali Żydzi krakowscy na placu Szczepańskim miejsce pod nową synagogę. Lecz i ta synagoga została im zabrana w r. 1495, gdy wszystkich Żydów wygnano z Krakowa. Z roku 1367 mamy wzmiankę o gminie żydowskiej w Sandomierzu, — była tedy tam również synagoga, lecz i jej dziś niema, bo obecna jest o kilkaset lat młodszą. I o poznańskiej najstarszej synagodze nie umiemy nic powiedzieć, gdyż przypuszczalnie zgorzała wraz z dzielnicą żydowską w roku 1367⁷⁾. Dwie najstarsze synagogi lwowskie również dziś nie istnieją. Synagoga przedmiejska, która pamiętała jeszcze ruski Lwów, zgorzała w roku 1624 i została w roku 1632 zastąpiona nową — istniejącą do dzisiaj⁸⁾. Synagoga miejska z końca XIV, lub początku XV wieku została rozebrana w roku 1797 i zastąpiona nową w roku 1802. Nie umiemy też nic powiedzieć o najstarszych synagogach w Chełmie i Włodzimierzu⁹⁾. (d. c. n.)

⁶⁾ Bałaban: Kraków str. 21 ss.

⁷⁾ Perles: Posen.

⁸⁾ Bałaban: Lwów, str. 217.

⁹⁾ tenże: Dzielnica, str. 74.

KRONIKA ŻYDOWSKA.

Z ruchu sjonistycznego.

Ludność żydowska w Salonikach obchodziła uchwałę w San-Remo specjalnymi uroczystościami. Wszystkie sklepy, urzędy i przedsiębiorstwa były zamknięte i udekorowane. Stątki, stojące w porcie, wywiesiły świąteczne flagi. Przez cały dzień dzwoniły dzwony kościelne. Wszędzie widziano łuki tryumfalne, konsulaty wywiesiły swe chorągwie. Obok chorągwi sprzymierzonych powiewały chorągwie greckie i żydowskie (obie biało-niebieskie). Wielka uroczystość odbyła się w głównej synagodze, w której obok oddziału skautów żydowskich sprawował oddział żandarmerji służbę honorową. Niezliczony tłum ludzi uwijał się

„Rozwój“ przypisuje żydom i uważa go za... crimen; dowodzi to zupełnego zaniku pojęć moralnych w sferze „rozwojowej“, która hasła wzniosłe uważa za zbrodnie i przypisuje żydom, co ci ostatni chętnie przyjmą, uginając się z zadowoleniem po brzemieniu tej... winy. Organ chciwych zysku pijawek paskarskich, naturalnie, nie może pojąć, jak można nie robić na czemkolwiek osobistego interesu.

Poziom etyczny i umysłowy „rozwojowców“, ilustruje dosadnie i drugi artykuł w tym samym numerze, poświęcony „Instytutowi Żydoznawczemu“, zainicjowanemu przez p. Niemojewskiego. Zdaniem „Rozwoju“ instytut ten ma „badać sprawę żydowską ze stanowiska polaków“. Pojęcie o tem, że badanie winno być bezstronne, wcale się nie mieści w głowie „rozwojowców“. Dla nich istnieje tylko to, co daje profit, a dociekanie, badanie — tylko jako środek do robienia uplanowanych zgóry, wątpliwej wartości moralnej wniosków.

Nawet jałmużna amerykańska, otrzymywana przez żydów tutejszych od ich braci z-za Oceanu, nie daje spać „Rozwojowi“. „Żydzi nie śpią“, brzmi tytuł odnośnego artykułu. „Rozwój“ wykrył nową intrygę: żydzi amerykańscy przysyłają swym polskim współwzrostom miliony, żeby opanować wszystkie placówki

polskie! Filantropja amerykańskich jahudim — to najwyraźniejsza i najniebezpieczniejsza akcja polityczna, wroga Polsce!.. Biedny dr. Bogen! Tak się wystrzeżał polityki; tak się obawiał krok śmielszy zrobić, by mu nie zarzucono, że jest emisariuszem politycznym; tak dbał o to, by zwiększyć wpływy umierającej asymilacji, by żydowskie pieniądze możliwie oddać w polskie, a nawet rzymsko-katolickie ręce, — aż tu naraz się okazało, że cała jego akcja jest właśnie polityczną, że w puszkach z mlekiem skondensowanym siedzi polityka. Nic nie pomoże największa ostrożność: wszystko, co żyd robi, to jest polityka i podstęp.

Podobno moja babka, gdy które z dzieci bez powodu płakało, dawała mu szturchańca, mówiąc: „niechaj teraz chociaż wie, dlaczego płacze“. Przypuszczam, że nie zaszkodziło by naszym amerykańkom, by się wzorowali cokolwiek na mojej babce. Przynajmniej żydzi by coś z tego mieli, a rezultat dla dra Bogena byłby ten sam.

Zgrzeszyłbym, gdybym nie wspomniał, że p. Niemojewski, czując się w swoim żywiole i rozumiejąc, że teraz nadchodzi jego panowanie, zajął się gorliwie pisanem... legend: fabrykowaniem zmyślonych bolszewickich dokumentów, udowadniających zaborcze plany

po ulicach wśród ciągłych okrzyków na cześć Palestyny i Grecji. Wśród różnych kapeli wyszczególniała się jedna wojskowa grająca marsze żydowskie i greckie. Burmistrz Salonik, prezydent rady gminnej, obaj deputowani miasta wygłosili przemowy, poczem pochód ruszył pod konsulaty państw sprzymierzonych.

— Po ogłoszeniu deklaracji Balfoura wystosował ówczesny królewski poseł serbski w Paryżu a obecny prezydent ministrów, Dr. Milenko Vesnic, do Dra Dawida Albalii, członka królewskiej misji serbskiej dla Ameryki, pismo, w którym w imieniu narodu serbskiego i królewskiego rządu wyraził w serdecznych słowach sympatje dla dążeń ruchu sjonistycznego i dla utworzenia żydowskiej siedziby narodowej. Związek sjonistyczny w Jugosławii wystosował obecnie z powodu uchwały w San-Remo pismo do prezydenta ministrów, Vesnica, z podziękowaniem za sympatje, wyrażone w swoim czasie narodowi żydowskiemu. List podkreślał ponadto, jak pomyślnie to oświadczenie wpłynęło na ułożenie się stosunku żydostwa w Jugosławii do narodu serbskiego.

Kierownictwo związku sjonistycznego otrzymało w odpowiedzi pismo, w którym czytamy: „Prezydent całe swoje życie poświęcił idei narodowej wolności i zjednoczenia naszego narodu, nie wątpiąc ani na chwilę, że urzeczywistnienie tej idei sprowadzi także uwolnienie innych narodowości. Tym sposobem, pracując nad uwolnieniem swego narodu, dążył też do uwolnienia innych narodowości, do których odnosi się z szacunkiem i zaufaniem, pewny, że żyjąc w wolnej Jugosławii, narody te wszelkimi siłami starać się będą, by życie państwowe oprzeć na powszechnej pracy i dobrobycie.

— Egzekutywa sjońska w Londynie donosi, że na doroczną konferencję sjońską przyjechać ma 180 delegatów, a mianowicie 42 z Ameryki, 40 z Anglii i angielskich kolonji, a z innych krajów europejskich 100. Z Rosji nie będą mogli delegaci przyjechać; wezmą jednakowoż udział w konferencji delegaci rosyjscy, bawiący obecnie w Konstantynopolu, lub w innych krajach, i to na mocy dawnego mandatu.

Amerykańscy delegaci przyjadą do Londynu około 27 b. m. i wezmą udział w obradach Wielkiego Komitetu Wykonawczego, który zbierze się dnia 30 b. m.

W Palestynie i dokoła sprawy palestyńskiej.

Sprawa przyszłych północnych granic Palestyny wywołała w Londynie ogólne zainteresowanie, objawiające się szczególnie kwestją, czy żądane przez sjonistów włączenie rzeki Litanije zostanie uwzględnione. Koła polityczne widzą powód niepewnych stosunków i ciągłych napadów w Galilei północnej, jak i w okolicy Tyru w tem, że kwestja granic jest do dziś nieuregulowana, co uniemożliwia nastanie skonsolidowanych stosunków.

— „Palestine“, organ angielskiego komitetu palestyńskiego, omawia stosunki na granicy Palestyny i dochodzi do wniosku, że terytorjum to od pierwszej chwili musi być kolonizowane przez pierwszorzędną materjał ludzki, składający się z żydów palestyńskich i żydów djaspy. Ulży to z jednej strony obo-

wiązkom wojskowym Anglii, z drugiej zaś strony jest pewnem, że ludzie ci będą gotowi wziąć na siebie samoobronę.

— „Sunday Sum“, wychodzący w Londynie, omawiając w artykule najbliższe zadania sjonizmu w Palestynie, pisze: „Większość Anglików cieszyłaby się, widząc, że żydzi wrócili szczęśliwie i z tryumfem do Palestyny. Trzeba jednak niezliczonych milionów dla odpowiedniej odbudowy kraju. Jakżeby to wyglądało, gdyby miano Palestynę odbudować za pieniądze, płynące z podatków obywateli angielskich? Jeśli żydzi posiadają odwagę podjęcia się odbudowy swojej ojczyzny, niech kroczą dalej tą drogą, polegając na samych sobie, bez oglądania się na pomoc z zewnątrz. Wierzymy, że tak też się stanie.

— Specjalny korespondent „Morning Post“ donosi: Po przybyciu do Palestyny Herberta Samuela nastąpią znaczne zmiany personelu administracyjnego. Dowiaduje się jednak z dobrego źródła, że generał Stora, obecny wojskowy gubernator Jerozolimy, który należy do służby dyplomatycznej, a tylko czasowo spełnia służbę wojskową, pozostanie na swem odpowiednim stanowisku. Z tego faktu należy wyciągnąć konkluzje, że sjonisci nie czynią gen. Stora odpowiedzialnym za rozruchy, które miały niedawno miejsce w Świątym Mieście.

— Wychodzące w Chajfie pismo „Al Kafir“ występuje w ostatnich dniach za pojednaniem między żydami a arabami. Pismo podnosi ciężkie zarzuty przeciw swoim rodakom z powodu ich nieprzyjaznego stosunku do żydów i żąda uznania uchwał palestyńskich w San-Remo. Przez powstanie i wykroczenia przeciw sjonistom — wywodził wspomniane pismo — nie można tych uchwał zmienić. Palestyna stanie się, czy chcemy, czy nie, siedzibą narodową żydów.

— Wedle doniesień dzienników amsterdamskich przybył angielski starszy komisarz dla Palestyny, Herbert Samuel do Holnddji, aby odbyć konferencję z przywódcami ruchu sjonistycznego.

— Donoszą z Jaffy: Właściciele plantacji Ethrogim zawiazali onegdaj kooperatywę, zarejestrowaną pod firmą „Ethrog“, celem sprzedazy tychże owoców w kraju i zagranicą.

— Donoszą z Jaffy: Zwołano tutaj niedawno towarzystwo współdzielcze dla żeglugi, zarejestrowane pod firmą „Palestyńskie towarzystwo nadbrzeżnej żeglugi, które ma być filją wielkiego, obecnie już się organizującego towarzystwa akcyjnego dla żeglugi w Palestynie. Kapitał zakładowy wynosi 20.000 funt.

— Obok dwóch jerozolimskich dzienników hebrajskich „Haarec“ i „Doar-Hajom“ znacznie wkrótce wychodźć w Chajfie trzeci dziennik hebrajski „Hejd-Chajfa“, a w Jerozolimie tygodnik ortodoksji palestyńskiej, pod redakcją rabina Kuka.

— We wszystkich miastach i kolonjach Palestyny zorganizowano zbiórke celem wpisania Żabotyńskiego do złotej księgi Żyd. Funduszu Narodowego. Wszystkie partje żydowskie w Palestynie chcą w ten sposób złożyć dowód solidarności i uwielbienia dla bohaterów narodowego.

żydostwa, tworzeniem opowieści o prowokowaniu przez żydów, ukrywających się w mundurze żołnierza polskiego, oficerów francuskich, by pokłócić Polskę z Francją i t. p. Wreszcie dogadał się Niemojewski do tego, że w słowach pewnego korespondenta włoskiego, iż „Chrystus kazał kochać wszystkich“ ujrzał dowód, iż.. włos ten jest żydem. Panu Niemojewskiemu wciąż się wydaje, że tworzy jeszcze „Legendy“, tylko że są to teraz odmienné legendy, — nie pełne piękna i fantazji, a owiane posunięta do idiotyzmu nienawiścią. I nawet zasadę nauki Chrystusowej w obłędzie nienawiści uznał Niemojewski za dowód żydostwa dlatego, że potępia ona... nienawiść.

Oto prasa prawicowa. A jakżeż tam z tą nie liczną lewicową? Niestety, nie lepiej. Kwestja żydowska znajduje się w samym centrum, w które prawica i lewica jednakowo, chociaż bez powodzenia, walą taranami plugawej nienawiści i bezwstydnego oszczerstwa. Demokratyczno-radykalny „Naród“, streszczając podaną przez prasę żydowską wiadomość o otrzymaniu pocztą przez posłów żydowskich rzekomo „tajnych“ okólników władz wojskowych o usuwaniu

żydów-żołnierzy z biur wojskowych, przekręca ją tendencyjnie - pogromowo i pisze, że posłowie „przyjęli“ okólniki. Gdy „Robotnik“ podawał poufne radja sowieckie, otrzymane przezeń bądź bezpośrednio od nieprzyjaciela, bądź pośrednio od urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych, — „Naród“ nie pisał wówczas o „przyjmowaniu“, chociaż to były naprawdę wiadomości narazie „tajne“. Gdy zaś jakieś lokalne dowództwo pogwałciło prawo i traktat pokojowy i, obawiając się skutków, starało się fakt ten ukryć, a ktoś dowody nadesłał posłom, to jest to dla „Narodu“... „przyjmowanie tajemnic“...

Bo chodzi o żydów. A gdy chodzi o żydów, moralność, prawo i prawda nie obowiązują lewicy, podobnie jak i prawicy, podobnie zresztą, jak i niektórych organów policyjnych i żandarmeryjnych, które urządzają sobie masowe rewizje osobiste u studentek żydowskich, t. z. rzecz, na jaką sobie nie pozwalała nawet carska ochrana w najgorszych czasach.

Ben-Lewi,



Opozycja i frakcje.

(Dokończenie).

W ten sposób naprawdę powstała partja Poale Sjon, której program partyjny jest nie przyczyną, a skutkiem powstania odrębnej organizacji; po tej samej drodze dążą i Ceirei-Sjoniści. To, co u innych ludów było by tylko kierunkiem wśród pewnych członków ogólnej partji, to u nas nabiera już charakteru odrębnej organizacji. Poale-Sjoniści sami przyznają, że proletariatu w ścisłym znaczeniu tego słowa, w znaczeniu społeczno-twórczym, nie posiadamy; że nie istnieje przeto u nas walka klasowa w sensie naukowym; że zarówno proletariatu, jak i walkę klasową możemy posiadać dopiero po zdobyciu własnej podstawy gospodarczej: terytorjum. A pomimo to, nie mając proletariatu, nie mogą prowadzić należytej walki klasowej, wyodrębniają się w oddzielną partję, opartą wyłącznie na proletariacie i na walce klasowej, strzegącą zazdrośnie swej czystości proletariackiej i poświęcającą częstokroć swój cel zasadniczy: stworzenie podstawy gospodarczej, na której mogło by powstać normalne klasowe zróżniczkowanie żydostwa, — dla owej nieistniejącej prawie walki klasowej nieistniejącego prawie proletariatu. Można zrozumieć, że ci spośród sjonistów, którzy są zwolennikami teorii Marksa, wierzą, iż rozwój ludzkości dąży drogą walki klasowej, uważają, że — niezależnie od sjonizmu — należy popierać tę walkę, by przyspieszyć panowanie lepszego ustroju społecznego, ale zdają wynika jedynie potrzeba uczestniczenia w ogólnokrajowych organizacjach socjalistycznych, celem popierania walki całego proletariatu danego kraju z jego kapitałem, lecz nie tworzenie partji proletariatu i nie spe dla prowadzenia parodji walki klasowej wewnątrz społeczeństwa, gdzie te klasy przechodzą jedna w drugą niepostrzeżenie, są czemś w rodzaju ruchomego piasku, przesypanyego się to na tę, to na drugą stronę.

Ceirei-Sjoniści podpatrzyli trafnie ten brak właściwego proletariatu w chwili obecnej u żydów i pojęli śmieszność opierania partji na teoretycznej definicji bez realnego podłoża. Początkowo nie byli oni nawet socjalistami, a poprostu reprezentantami kierunku demokratycznego w sjonizmie. Mniej więcej tem samym była ongiś frakcja demokratyczna. Ale frakcja demokratyczna zadowolili się rolą opozycji wewnątrz organizacji i powoli doprowadziła ją do uznania swoich postulatów, zaś Ceirei-Sjoniści przedewszystkiem uznali za potrzebne wyodrębnić się w oddzielną federację. I dopiero, gdy już nastąpiło stworzenie odrębnej organizacji, — niekoniecznie formalne, ale bądź-co-bądź faktyczne — poczęto myśleć nad usprawiedliwieniem jej istnienia, i poczęto tworzyć program i nawet teorię. Oprzeć się na walce klas i na proletariacie nie było można: wówczas istnienie odrębnej federacji Ceirei-Sjonistów; zapożyczono więc naprędce od rosyjskich S-R-ów teorię „pracującej masy“ i jej potrzeb odrębnych, i na tem ufundowano pewien gatunek bardzo mglistego i bardzo nieokreślonego socjalizmu.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno jak istnieje i u nas coś w rodzaju proletariatu, tak istnieją tem bardziej „masy pracujące“, którą to nazwę prędzej się daje zastosować, niż słowo „proletariat“, dla tej grupy, którą nasi Poale-Sjoniści lub Bundowcy uparcie chrzczą mianem „proletariatu“. Nie ulega wątpliwości, że inte-

resy chwilowe i potrzeby owych „mas pracujących“ są nieco inne, niż pozostałej części narodu, ale nie ulega też wątpliwości, że granica pomiędzy owymi „masami pracującymi“ a resztą narodu jest płynną i nieuchwytną, że przeto sprzeczności ich interesów nie są jeszcze tak jaskrawo zarysowane, nie prowadzą do walki i starć, by trzeba było tworzyć aż odrębną partję dla ich reprezentacji, by nie wystarczyło poprostu popieranie jak-najszerzych form demokratyzacji życia społecznego, ażeby już tę odrębność uwzględnić. Zwłaszcza, że ani owe „pracujące masy“, ani reszta narodu, w warunkach golusowego życia, nie stanowią żadnej siły społecznej, nie są w stanie wpłynąć na ten lub inny bieg historii, na formowanie się życia gospodarczego i społecznego.

Z punktu widzenia sjonizmu, cel i dążenie i „pracującej masy“ i reszty narodu, i nawet poale-sjonistycznego „proletariatu“ — są jedne i te same: objęcie Palestyny w praktyczne posiadanie narodu żydowskiego, t. z. ujęcie całego życia ekonomicznego Palestyny, zarówno pracy, jak i kapitału, w ręce żydowskie, i opanowanie kraju kulturalne, oraz społeczne i polityczne. Gdy się to dopiero stanie, wówczas zaledwie zarysują się istotne odrębne ugrupowania społeczne wśród naszego narodu, ugrupowania, będące wykładnikami realnych sił społecznych, wówczas dopiero rozgorzeje pomiędzy nimi walka, wówczas dopiero zetną się z sobą potęgi faktyczne, a nie wymaginowane, nie anemiczne marjonetki cudzej fantazji, i wówczas dopiero zaczniemy w zgiełku walki współtworzyć życie ludzkości wraz z innymi narodami. Ale tymczasem brak nam jeszcze niezbędnych do tego czynników.

Ma się rozumieć, chcąc zabezpieczyć tej, a nie innej przyszłej grupie społecznej wśród żydów preponderancję społeczną, można już teraz stawiać pewne postulaty i wymagania, żądając ich realizacji przy obejmowaniu Palestyny. Można już żądać nacjonalizacji ziemi, można już żądać kontroli robotników nad przedsiębiorstwami przemysłowymi i t. d., ale to wszystko nie tylko nie usprawiedliwia istnienia odrębnej organizacji, lecz przeciwnie neguje je. Bo to wszystko — to jest nie wykładnik realnych, już istniejących sił, a przygotowywanie gruntu dla przyszłości; to wszystko — to tylko intencje, życzenia, koncepcja, kierunek, ale nie realny wyraz istniejącej potęgi. To też właśnie działanie w ramach wspólnej organizacji w formie opozycji daje pewną możność i gwarancję przeprowadzenia swoich poglądów, wywarcia wpływu na uchwalenie rezolucji i prowadzenie polityki. Wyodrębnienie się z organizacji ten wpływ zmniejsza. Takie wyodrębnienie ma rację bytu tam, gdzie się działa nie słowem, nie usiłowaniami przekonania przeciwnika, a pogróżką, że oto za mną stoi moc, potęga, która gwałtem dopnie tego, czego dobrowolnie zrobić nie chcecie.

W Palestynie, gdy już kraj będzie w naszym posiadaniu, w tamtejszym parlamencie każda grupa powinna będzie mieć swoją partję, która będzie broniła jej interesów drogą argumentów, chowając w zanadru i ten ostatni argument: siłę, — ale obecnie, czy to w organizacji krajowej sjonistycznej, czy nawet na kongresie, tam gdzie się waży dopiero kwestje zdobywania Palestyny, gdzie można działać tylko przekonywaniem, tworzenie odrębnych partji, a tymbardziej federacji, jedynie utrudnia to przekonywanie, jedynie zmniejsza szanse istotnego powodzenia sprawy, o którą chodzi, wyodrębniając jej rzeczników w obóz poniekąd wrogi,

któremu się nie ufa, i redukując koło wyborców tych rzeczników tylko do zdeklarowanych ich współideowców, przez co się zmniejsza ich ilość. A realnych, życiowych podstaw takie wyodrębnienie nie ma żadnych. Gdyby tak w każdej partji opozycja zaraz występowała z partji, to żadna partja nie mogła by się rozwinąć, iść naprzód.

Inną jest rzeczą, że organizacja partyjna powinna być zbudowaną w ten sposób, ażeby zapewnić zwolnikom danego poglądu należyte przedstawicielstwo i wpływy, umożliwić im nieuczestniczenie w imprezach, sprzecznych z ich poglądami, — ale to już należy do odrębnej dziedziny, do zagadnień organizacyjnych, do jednego z najtrudniejszych problemów życia partyjnego sjonistycznego.

A. Hartglas.

JULIUS BERGER.

Robotnicy Wschodnio-Żydowscy podozas wojny.

(Ciąg dalszy).

Nowe kontrakty były zawierane przeważnie na czas 6-ciu miesięcy, lecz mimo to wyniki były te same, co i przy dawnych. Na mocy prawa o służbie obowiązującej i specjalnych rozporządzeń, robotnicy polscy nawet po upływie tych 6-ciu miesięcy nie mogli porzucić swej posady, ani miejsca pobytu, by przenieść się gdzieindziej, nawet w obrębie tego samego powiatu; jednym słowem, mimo jawnego brzmienia kontraktu, robotnicy byli zmuszeni wytrwać u swego pracodawcy przez nieokreślony czas, często wbrew swej woli. Za wykroczenia przeciwko temu karano grzywną, więzieniem, internowaniem i t. p. W ten sposób stało się, że robotnicy, którzy raz przybyli do Niemiec, w żaden sposób przed końcem wojny nie mogli wrócić do ojczyzny.

Co prawda, zapowiadano im wyraźnie, — zarówno przy werbowaniu jak i przy wszelkich możliwych oświadczeniach oficjalnych, — urlopy co pewien czas, jednakże urlopów tych robotnikom rolnym nie udzielano nigdy, zaś robotnikom, zatrudnionym w przemyśle — w bardzo ograniczonej ilości. Kto jednak po upływie urlopu nie wracał do Niemiec, nawet gdy już dawno upłynął czas pracy, oznaczony w kontrakcie, tego aresztowano i sprowadzano przemocą na własny koszt do Niemiec. W Polsce istniał specjalny urząd policyjny, zajmujący się wyłącznie chwytem tych uciekinierów, których liczba była dość pokaźna. Wszystko to ukrywano podczas werbunku przed robotnikami, albo świadomie przedstawiano w fałszywym świetle, tak że potem doznawali oni okropnego rozczarowania. Robotnik polski, pozbawiony wszelkiej opieki prawnej, zdany był w Niemczech na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy, zależny był od brutalności policji. W pierwszych latach wojny związki robotnicze nie troszczyły się o tych robotników, zwłaszcza żydowskich, tak, że nawet wstępowanie do tych cechów było robotnikom zagranicznym wyraźnie wzbronione. Wynagrodzenie było po większej części nadzwyczaj niskie, utrzymanie — liche, traktowanie — ubliżające. To wszystko sprawiło, że robotnicy żydowscy, którzy dzięki językowi żydowskiemu, mogli porozumiewać się z Niemcami lepiej od Polaków, tłumnie porzucali miejsca swego pobytu, by przenieść się do większych miast, zwłaszcza do Berlina. Pracodawcy ścigali ich, jak zwierzyne. Zdarzało się więc często, że ci ro-

botnicy uciekinierzy znajdowali w Berlinie inne dobrze płatne zajęcie i mogli wreszcie należycie się odżywiać; lecz skoro tylko ich pierwszy pracodawca zażądał ich powrotu, sprowadzono ich przemocą na miejsce dawnej pracy, chociaż termin kontraktu już dawno upłynął. Wciąż powtarzały się wypadki tego rodzaju; np. jakiś ślusarz został zwerbowany przez jakiegoś przedsiębiorcę budowlanego, jako robotnik niefachowy; w Niemczech używano go do kopania ziemi za nędzną zapłatą; ślusarz taki po upływie swego terminu udawał się do Berlina, gdzie znajdował zatrudnienie dobrze płatne w jakimkolwiek z przedsiębiorstw wojennych, gdzie dawał się odczuć gwałtowny brak wykwalifikowanych ślusarzy. Naraz wtrącała się policja: ślusarza takiego sprowadzano przemocą do dawnej pracy, gdzie musiał kontentować się dawną płacą głodową (10—20 mk. na tydzień). Takiemu postępowaniu nie stanęło na przeszkodzie to nawet, że z punktu widzenia potrzeb wojennych było niedopuszczalnem i wysoce nieekonomicznem używanie tak potrzebnego w przemyśle wojennym robotnika, jakim jest ślusarz, do kopania ziemi, t. z. do pracy, którą może wykonać pierwszy lepszy niewykwalifikowany robotnik. Wielu zśród tych robotników uciekało 5 albo 6 razy i zawsze sprowadzała ich policja z powrotem na pierwsze żądanie pracodawcy, który nie chciał wyzbywać się tanich zaprzędanych mu niewolników. Żadna instytucja nie stanęła w obronie robotników zagranicznych, rzekomych wrogów Niemiec.

Raz tylko uczynioną została próba wpłygnięcia na werbowanie robotników żydowskich ze strony niemieckojęzycznej ortodoksji. Próba ta jednak speliła na niczem, wywoławszy jaknajgorsze rezultaty.

Punktem wyjścia tej próby była myśl, że robotnikom należy wskazywać tylko takie posady, gdzie mogliby oni zachowywać wszystkie przepisy rytualne religji żydowskiej, to znaczy mieliby utrzymanie koszerne i byłiby zwalniani od pracy w sobotę. Nie wzięto natomiast pod uwagę innych warunków i potrzeb, i wskutek tego całe tłumy żydowskich robotników skierowano do kopalń węgla i do hut na Ślązku Górnym, do pracy, która sama przez się była zbyt trudna i uciążliwa dla przeważnej większości żydów; przyczem praca ta odbywała się w takich warunkach, których nie ważono się przedstawić innym robotnikom w Niemczech. Nie jest to przypadkiem, że robotnicy na Górnym Ślązku okazali się Spartakusowcami, gdyż głównie w wojennym przemyśle ślązkim praca nie licowała z godnością ludzką i pracodawcy byli usposobieni antydemokratycznie. W kopalniach setki robotników żydowskich mimo koszernego pożywienia umierały z głodu, pomimo odpoczynku sobotniego — marniały, uciekały gromadnie, zostawały aresztowane, uciekały po raz drugi i znowu ich chwymano; zaludniano nimi więzienia; cierpieli oni tam nędzę i demoralizowali się, a tymczasem nie-szczesne rodziny tych robotników ginęły z głodu w Polsce, gdyż ze swych płac głodowych nie mogli oni im przysłać ani feniga. To wywoływało ciągłe skargi na niezdolność, demoralizację, lenistwo, zdeprawowanie żydowskich robotników ze Wschodu i ostatecznie spowodowało zakaz przywożenia robotników-żydów. Jeszcze przedtem żydowska organizacja, która to wszystko zainicjowała, wycofała się z tej sprawy, pozostawiając robotników na łaskę i ni-łaskę losu.

Oczywiście, że i w danym wypadku werbunek odbywał się za pośrednictwem „Niemieckiej Centrali Robotniczej“. System działania tej Centrali był nad-

zwyczaj prosty; chodziło jedynie o sprowadzenie robotników do Niemiec, a o to, czy nadają się oni do pracy, i co z nimi później się stanie, — o to Centrala, bynajmniej się nie troszczyła. W ten sposób werbunek spowodował ogromną nędzę zaciągniętych robotników, zarówno Polaków, jak i Żydów. Przedewszystkiem udała się do Niemiec spora liczba użytecznych i wykwalifikowanych robotników, jako to: ślusarze, stolarze, kowali, mechaników i t. p. Pozatem wysłano do Niemiec przeszło 10.000 robotników niewykwalifikowanych, których położenie nie różniło się zasadniczo od położenia ich współbraci na Śląsku Górnym, o którym wyżej wzmiankowaliśmy.

(D. c. n.)



N. MAJKOW.

Z pieśni żydowskich.

Jasna, rumiana, ale smutna
Pod stropem nieba wstała zorza,
Bielili się namiotów płótna
I cień ich dłużył się do morza.

W tęsknocie i rozgoryczeniu
Zdała od domu i ojczyzny
Leżę — niewolnik — na kamieniu
I łzami zraszam krwawe blizny.

Daremnie w przedwieczornej głuszy
Proszę o błogi sen nadziei
Daremnie tęsknym okiem duszy
Pragnę przeniknąć mrok Judei.

Posmutniał jasny brzeg Jordanu,
Zagasło słońce dawnych dni;
Jak tajemniczy las Libanu,
Pusta świątynia roi sny.

Zmilkły natchnione niegdyś lutnie,
Nie słysząc pieśni sjońskich cór
I beznadziejnie i okrutnie
Zamilkł lewitów słodki chór.

Lecz Tyś, o Boże, wraz z ojcami
Rzekł: „Lud mój niechaj nie narzeka;
„Kto gorącemi sieje łzami,
„Ten się radosnych żniw doczeka.“

Kiedyż waleczne i ochocze
Hufce zjednoczysz w polu chwały;
Kiedyż nad polem załopocze
Sławny nasz sztander modro-biały?

Kiedyż ubłaga cię, Jehowo,
Znekane plemię Izraela?
Kiedyż zabłyśnie dlań nanowo
Jutrznia radości i wesela?

Z ros. przeł. C. Meersonówna.

PEREC HIRSZBEJN.

Z mojego albumu:

Na cmentarzu.

Stary grabarz zbudził się, wskoczył z postania i przyłożył ucho do okna, które wychodziło na cmentarz.

Od kilku nocy wydawało mu się, że ktoś łamie gałęzie drzew cmentarnych. W dzień widział podejrzanе jakieś ślady, jakgdyby ktoś usiłował z wieczora przekraść się przez ogrodzenie. Ubrał się, wyszedł na ulicę, przyciął się za węglem swego domu i jął nad słuchiwać. Była prawie północ. Chłodny wietrzyk dotykał prawie ziemi, skradał się między pomnikami i muskał trawą proste kamienie. Chłodna cisza wplotła się w ciemno-szare cienie i zasnęła cały cmentarz. W powietrzu unosił się zapach więdnących liści. Przez kępy ziemi patrzyły sobie przez głowy bladolicę pomniki z nieciosanych kamieni i słuchały ciszy, płynącej z grobu cadyka. Wysoki, drewniany parkan cmentarny bezsilnie oparł się o drzewa, jakgdyby był pewien, że mu nie dadzą upaść. Wielka, długa chmura, co się zbyt późno wybrała w podróż, i noc ją zastała w drodze, zatrzymała się nad cmentarzem i rozpostarła się pod niebem, jak szary haftowany obrus, przez który senne gwiazdki patrzą w ciemną noc. Chwilę stał grabarz na miejscu; wzrok jego błądził od pomników do drzew, i od drzew do pomników, ale wszystko było w porządku. Chciał już zawrócić do domu. Wtem usłyszał śpiew z któregoś grobu. Istotnie, z drugiego krańca cmentarza płynął cichy śpiew żalony, taki smutny i cichy, jakgdyby szemrał pod ziemią. Głós drżał tęsknotą matczyną, żalony skargą i głębokim bólem serdecznym dla siebie, dla siebie tylko. Kto mógł tam śpiewać za pomnikami? Poznał, że jest to głos żydowskiej matki — ktoś z grobu musi śpiewać. Usiłuje przypomnieć sobie wszystkie kobiety, które pochował był w ciągu ostatnich lat, i brzmienie ich głosów, ale nie pamięta, żeby któraś z nich umiała śpiewać. Ale po chwili już wstyd mu się zrobiło. Fe, żeby stary grabarz wierzył w podobne głupstwa. —

Któż więc śpiewa? Skierował się cicho w stronę, skąd słyhać było śpiew. Ale pieśń przeszła wkrótce w cichy płacz; tak płacze tylko matka w ciemnej piwnicy, choć wie, że nikt jej nie usłyszy; to serce jej płacze, dla siebie tylko. Płacz przeszedł w ciche, tłumione łkanie; po chwili ustał zupełnie.

Stare serce grabarza wzruszyło się. Lęk i współczucie rozgrzały jego ciało. Szeroko rozwartym wzrokiem patrzył w ciemną noc i czekał, — może się śpiew powtórzy. — Ale cicho było dokoła. Wietrzyk owiał mu twarz i zbudził go. Oprzytomniał; na chwilę wróciły doń chłód i spokój grabarza.

Tępe uczucie przykuło go do miejsca, gdzie ciągnęły się dwa rzędy mogiłek dziecińczych. Niektóre pokryte były plecionymi kołyskami i oznaczone deseczkami, wbitemi w ziemię. Między mogiłkami bielilo się coś w mroku. Pochyliwszy się bliżej, poznał warjatkę — Dwojre, która w przeciągu jednego tygodnia pochowała wszystkie swoje dzieci i w końcu sama zmysły postradała. Siedziała pochylona z obnażoną pierśią nad próżną kołyską dziecka i zdawało się, że, pochylona nad kołyską, zasnęła razem z dzieckiem; które nie wypuściło piersi z ust.

Przeł. C. M.

„Chwila”

dziennik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym wychodzi w Lwowie

zawiera najświeższe wiadomości z wszystkich dziedzin życia politycznego, społecznego i kulturalnego z szczególnym uwzględnieniem stosunków żydowskich, wydaje specjalne dodatki tygodniowe „Przewodnik ekonomiczny” i „Dodatek naukowo-literacki”.

W skład współpracowników wchodzi: P. Almoni, D-r Majer Bałaban, D-r Wilhelm Berkelhammer, Dyr. M. Brandstetter, D-r M. Bienenstock, J. J. Imber, D-r Dawid Malz, D-r Leon Reich, Prof. uniwersytecki D-r M. Schorr, Ożjasz Tillemann, Henryk Trejwart, D-r Juliusz Wurzel, D-r Gerszon Zipper i w. i.

Pismo rozchodzi się codziennie w wielu tysiącach egzemplarzy w Polsce i zagranicą i zawiera bogaty dział inseratów.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, pas. Hausmana 3.

Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 142-254.

Krawiec Męski

Herman Lipszyc

Wierzbowa 5 (Plac Teatralny)
Telefon 86-48.

Poleca na sezon bieżący ostatnie nowości.
Wielki wybór ang. towarów. Robota solidna.

FELIKS TOMKIEWICZ

Warszawa, Graniczna 8. ♦♦♦ Tel. 411-50.

Skrzynka pocztowa 40.

POLECA: Wyroby żelazne i stalowe stal i lemieszce oraz artykuły techn. i budowlane i narzędzia rolnicze.
Rachunki przekazowe: Bank Handlowy w Warszawie Zachodni

Ważne dla fabr. Cukierków!

SKŁAD ETYKIET DO KARMEŁKÓW

i rozmaitych artykułów cukierniczych

P. FLANCMAN Warszawa, Ś-to Jęrska 36, w podwórzu, tel. 72-67.

Na składzie syrop kartoflany „Agar-Agar” oraz wszelkie przybory.

Garderobę

Bieliznę, meble, kasy, pianina, biżuterję, futra kupuję płacę najwyższe ceny od wszelkiej konkurencji

Złota 25 m. 21 w podwórzu, wprost bramy **Tel. 266-49**

REDAKTOR: A. Kleinman,

Drukarnia „Hacefira”, Łszno 54.

RATUJCIE

rzeczy od moli!
Skład Apteczny
Rom. Klenieć
Graniczna 2. Tel. 46-75.

כמו כן מודעות בשביל העותנים האלו למחירי המערכת

הוצפיררה "הצפיררה" TYGODNIK ŻYDOWSKI

מחקלת החתימות על העותנים:

הוצפיררה בכתב הפער העממי 8 קוסצ'ווישקא

WSZECHŚWIATKO ZNANY

krem KAZMI

METAMORFOZA



ADYNIK UZNANY PRZEZ KOBIECY CAŁEGO ŚWIATA

MEZADYKTYCZNE KADYKALNE UŻYWAJĄCIE

Mag. węgry plamy

Ogór zolizne Zmarzszeki

1 USA BR 41

מורשי הקרו הכומת לישראל

שימו לב!

הודיעונו תיכה (המען לטלגרמות Warszawa-Sion) את מספר מדבקות-הרצל וגלינות לקבוץ הכספים הנחוצים לכם ליום כ' תמוז.

הלשכה המרכזית של הקרו הקימת לישראל בפולין.

Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń



PRZYJMUJE OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH GAZET :: I TYGODNIKÓW. ::

KLADA REKLAMĘ ORYGINALNĄ SYSTEMEM AMERYKAŃSKIM.

WARSZAWA
Galerja Luxenburo

Tel. 62-36, 88-35.

Za załączeniem niniejszej firmowej kartki dajemy odpowiedź, nie rabaty przy zamówieniach do wszystkich gazet.

WYDAWCA: Centr. Komitet Organizacji Sjonistycznej w Polsce.